GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sroda Małgorzary Marji Alak.,
Czwartek Łukasza ewang.
Piątek Piotra z Alkantary

Dziś wschód słoń. o godz. 6.14 zach. 5.2
Jutro „ „ 6.16 „ 5.18
Dziś „ księżyca .— „ 3.51

Nr. 122 | Wąbrzeźno, czwartek 18 października 1928 r. | Rok VIII

Trudności w rokowaniach polsko-niemieckich.

Na jakim tle zaznacza się nieporozumienie pomiędzy delegatami Polski i Niemiec? — Dramatyczne chwile, — które groziły już zerwaniem rokowań. — Nowe instrukcje delegacji niemieckiej wskażą czy dalsze obrady doprowadzą do porozumienia.

(Na podstawie informacji z kół politycznych.)

Rokowania polsko niemieckie, toczące się w sprawie zawarcia porozumienia gospodarczego pomiędzy Polską a Niemcami, natrafiły znowu na poważne trudności. I tak w ostatnich dniach głośno mówi się o tem, że pertraktacje, które odbywają się w poszczególnych komisjach, stanęły na martwym punkcie i że, wobec niemożności osiągnięcia wspólnej platformy dla dalszych dyskusji, powstała groźba przerwania dalszych rokowań. — W ten sposób zawarcie ostatecznych umów gospodarczych pomiędzy Polską a Niemcami stanęło znowu pod poważnym znakiem zapytania.

Korespondent Wasz zdołał z dobrze poinformowanych kół politycznych uzyskać następujące niezmiernie ciekawe informacje o powodach, na tle których zaznaczyły się ostatnio nieporozumienia, a które spowodowały powstanie owych alarmujących pogłosek o możliwości niepowodzenia dalszych rokowań polsko - niemieckich.

Otóż delegacja niemiecka stanąć miała na stanowisku bardzo ograniczonem i domagała się, ażeby szczegółowe obrady w poszczególnych komisjach polsko - niemieckich weszły dopiero wówczas w stadjum decydujące, skoro przedtem ustalone zostanie już ogólne porozumienie, dotyczące zasadniczych spraw. Oczywiście, że w tych „zasadniczych sprawach" chodzi Niemcom przedewszystkiem o możność zagwarantowania sobie intenzywnej ekspanzji gospodarczej w Polsce. Od uzyskania jednak zgody na te warunki uzależnili delegaci niemieccy rozpoczęcie dyskusji nad kwestjami, wysuniętemi w poszczególnych komisjach. Takie propozycje były naturalnie dla delegacji polskiej niemożliwe do przyjęcia, toteż ze strony polskiej dążono do tego, ażeby poszczególne komisje polsko - niemieckie obradowały niezależnie od siebie i aby w sprawach, w których można było uzyskać porozumienie, ustalone zostały wytyczne dla dalszej współpracy polsko-niemieckiej.

Delegaci niemieccy trwali jednak nieustępliwie na swem stanowisku. I oto doszło do tego, że obrady w poszczególnych komisjach zaczęły się przewlekać. Gdy jednak dalsze sztuczne przedłużanie rozmów stało się wreszcie niemożliwem, stanęły ostatecznie przed obydwiema delegacjami dwie możliwości: albo przystąpić do rzeczowego ustalania podstaw porozumienia, albo też — wobec niemożności prowadzenia dalszej dyskusji, — rokowania przerwać.

Sytuacja stała się poważna. To też kierownik delegacji niemieckiej, pod wpływem posła niemieckiego w Warszawie p. Rauschera, który podobno jest gorącym zwolennikiem zakończenia wojny celnej pomiędzy Polską a Niemcami, wyjechał do Berlina, ażeby z rządem niemieckim odbyć decydujące obrady i ustalić dalszą linję działania delegacji niemieckiej.

W tej też chwili sytuacja przedstawia się w ten sposób, że od nowych instrukcji, które otrzyma kierownik delegacji niemieckiej, dr. Permes od rządu niemieckiego, zależeć będzie, czy dalsze rokowania polsko - niemieckie przyniosą jakieśkolwiek zmiany i czy porozumienie zostanie ostatecznie zawarte.

Na podstawie dotychczasowego stanowiska delegacji niemieckiej widać zatem, że Niemcy — mimo pozornie pomyślnych zmian — nie myślą jeszcze serjo o zmianie dotychczasowego stanowiska wobec Polski. W kołach politycznych liczą się jednak naogół z tem, że delegaci niemieccy, doceniając groźbę dalszego uporu, zdecydują się jednak na zmianę swego nieustępliwego stanowiska, a to tem bardziej, że niemiecka opinja publiczna wobec ogólnej konjunktury gospodarczej Niemiec, zaczyna się coraz głośniej domagać otwarcia granic polsko - niemieckich. Jeśli zatem niemożliwą stanie się szersza dyskusja nad zawarciem stałego traktatu handlowego pomiędzy Polską a Niemcami, to Niemcy umożliwią przynajmniej zawarcie układu prowizorycznego, który byłby ustalony na ściśle ograniczony czas. W międzyczasie zaś trwać by miały dalsze próby o zawarcie szerszego porozumienia. Doświadczenie jednak uczy nas, że zbyt optymistycznie na takie możliwości liczyć nie można.

Wł. Les.

Losy państwa naszego są w silnych rękach

Jak wygląda „realna praca" opozycji?

Ząb czasu i życia sprowadza nowe stosunki, które jak w każdej innej materji, także w parlamentaryzmie wymagają pewnych reform.

Radzą nad tem czynniki polityczne poszczególnych Państw, radziła niedawno unja międzyparlamentarna, radzą zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy utrzymania parlamentaryzmu w dotychczasowej jego formie.

Polska w pewnej linji z natury rzeczy wymaga szczególnie sprężystego aparatu państwowego, jakim dotychczas w każdym razie nie był nasz sejm.

Z tego powodu musiało nastąpić u nas wzmocnienie władzy wykonawczej jeszcze przed wprowadzeniem zasadniczych zmian konstytucyjnych które pozwoliły w drodze parlamentu władzę tę organizować.

Fakt ten przeraził partje polityczne, które od Maja 1926 r. powoływały rządy w Polsce w drodze przetargów.

Społeczeństwo obecne zrodzone i wychowane w niewoli nauczyło się i przyzwyczaiło odnosić się z niechęcią do poczynań Rządu.

Aczkolwiek niechęć ta niegdyś zupełnie słuszna, bo skierowana do rządów zaborczych miała swą rację bytu, dziś w odniesieniu do własnego rządu jest tylko krótkowzrocznością i nałogiem niczem nie usprawiedliwionym. Mimo to opozycja wykorzystując tę naszą chorobę, stara się z tego nałogu ukręcić dla swoich poczynań bicz.

Nie będąc w stanie przeciwstawić twórczej pracy Rządu, własnej pracy twórczej opozycyjne partje polityczne podniosły krzyk, sprawiając wrażenie, że w kraju zapanował jakiś wróg wewnętrzny, pod którym należy omal że bronić Ojczyzny. Jasną jest rzeczą, że gdyby stronnictwa polityczne, które tracą stopniowo zaufanie społeczeństwa gwałtu tego nie podniosły„ a Rząd obchodziłby się bez nich, doszliby wszyscy do przekonania, że są one niepotrzebne.

I to jest moment decydujący, który sprawił, że t. zw. opozycja, z prawej czy z lewej strony, wali taranem w twierdzę rządową nawet wówczas gdy niema po temu rzeczywistych powodów.

Minęło dwa i pół roku i samo życie sprawiło, że partyjnictwo, które cały kraj miał już powyżej uso, zaczęło żyć jedynie negacją. Wszystko, co robi Rząd jest złe — zaś z braku lepszego programu opozycja z chorobliwym uporem obstaje przy powrocie do anarchji przedmajowej. W ten sposób doszły partje polityczne do kompletnego bezwładu.

Jedynym bodajże przejawem życia ich jest okrzyk: „precz"... To przysłowie preczowania doprowadziło do tego, że stronnictwa sejmowe tracą zwolenników wśród własnych nawet członków. Chcieliby sparaliżować potężny ruch, w jakim znajduje cię Rząd, lecz, pogrążeni w bezwładzie, zdobywają się zaledwie na mizerne, demagogiczne i aż nadto przejrzyste okrzyki, tracące w oczach rozsądnej części społeczeństwa treść.

W ostatnich czasach zahuczało znowu w kotłach partyjnych. Dawniej sami obiecywali wyborcom, że Konstytucja będzie naprawiona, że naprawiona być musi. Obiecywali jednak dotąd, dopóki nie zjawił się ktoś, kto do naprawy tej realnie przystąpił.

Jeszcze niema projektu zmian Konstytucji, jeszcze Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, który projekt ten opracowywuje, nie poczynił żadnych w tym kierunku enuncjacji, a już zwalcza się jakieś nieistniejące projekty pod pozorem już obrony parlamentu i demokracji, już to narodowego charakteru Państwa. Śmiertelni wrogowie podają sobie ręce do zgody, gdy chodzi o walkę z Rządem, po to tylko, by w razie zwycięstwa znowu drzeć z sobą koty, staczając Państwo w przepaść.

Tak „wygląda realna" praca opozycji. Nic twórczego. Nic pożytecznego. Walka. bodaj z niewiadomą. Byle tylko pokazać, że żyją, byle tylko trzymać społeczeństwo w napięciu przez dyskredytowanie najszlachetniejszych choćby poczynań tych wszystkich, którzy wraz z Rządem zdecydowanie poszli w kierunku naprawy stosunków w Polsce.

Na chwilę partje opozycyjne się ożywiły od czasu do czasu zwołuje nawet wiece, aby się społeczeństwu przypomnieć i znów pogrążyć się w charakterystycznym dla naszych stosunków bezwładzie, które je musi doprowadzić do ostatecznego rozkładu, a co za tem idzie, kardynalnej zmiany taktyki tych przynajmniej stronnictw, w których programie nie leży walka z państwowością polską i na których czele Rząd obecny ują ster władzy w mocne i czyste ręce, aby kraj ku lepszej przyszłości poprowadzić.

Częściowy strajk generalny w Łodzi

W całym mieście panuje spokój.

Łódź, 16. 10. W ciągu dnia sytuacja strajkowa nie uległa wielkiej zmianie. Komitetom strajkowym nie udało się wstrzymać ruchu tramwajowego. Po bezowocnych próbach w tym kierunku, czynionych przed południem, trawaje kursowały przez cały dzień w liczbie przeszło 50 pociągów. które utrzymywały komunikację z krańcami miasta. Tramwaje podmiejskie były w ruchu bez żadnych ograniczeń. Strajk robotników budowlanych i metalowych nie wybuchnął w spodziewanych rozmiarach i objął zakłady przemysłowe tylko częściowo. Tak samo, mimo silnej agitacji strajkowej, pracowano na niektórych odcinkach robót kanalizacyjnych. W mieście panował spokój, z wyjątkiem kilku tylko drobnych incydentów. W związku z tem policja dokonała kilku aresztowań. Były to jednak incydenty drobne i nie wymagały nawet likwidacji, gdyż uczestnicy ich rzuciwszy kamienie, uciekali. Zecerzy gazetowi popołudniu wrócili do pracy i jutro dzienniki znowu ukażą się normalnie. Elektrownie i telefony są czynne.

PRZEGLĄD POLITYKI

— **Pomoc dla dotkniętych klęską nieurodzaju we Wileńszczyźnie.** Na podstawie uchwał powziętych przez grupę regjonalną B. B. województwa wileńskiego w sprawie okazania pomocy ludności Wileńszczyzny, dotkniętej klęską nieurodzaju, prezes grupy pcseł Jan Piłsudski odbył konferencję z p. wojewodą wileńskim, preezsem izby skarbowej i dyrektorem banku rolnego, podejmując równocześnie interwencję w urzędach centralnych. Z dotychczasowych relacji wynika, że urząd wojewódzki zajęty jest pilnem badaniem rozmiarów klęski i czyni energiczne zabegi w celu skutecznego zarządzenia złu. Bank Rolny kończy lustrację terenów klęskowych, poczem niezwłocznie przystąpi do udzielania niezbędnej pomocy kredytowej. Kredyty na zakup paszy treściwej dla bydła będą wydawane na warunkach ulgowych wyłącznie organizacjom rolniczym dla podziału wśród poszkodowanych i to w formie arkedytyw na frachty. Pozatem Bank otworzył kredyt w wysokości 400.000 zł., który może być wydatnie powiększony, na zachowanie i przetrzymanie inwentarz ahordowlanego w okręgach, gdzie z braku paszy i ogólnego nieurodzaju rolnicy byli zmuszeni wyzbywać się cennych nieraz okazów dla opędzenia innych potrzeb. Do opinjowania w sprawach tej pomocy będą powołane organizacje spółdzielcze.

Sprawa odroczenia spłat kredytów różnego rodzaju oraz odroczenia zaległych wzgl. bieżących podatków podlega kompetencji ministerstwa skarbu i wymaga bliższego opracowania. Spodziewać się należy, iż interwencja prezesa posła Piłsudskiego spotka się z przychylne stanowiskiem władz centralnych w Warszawie.

Jednocześnie sekretarjat B. B. W. R. w Wilnie opracowuje w porozumieniu z władzami wojewódzkiemi szczegółowy projekt zastosowania ulg podatkowych dla terenów nieurodzajnych.

— **Rokowania kolejowe polskżo - łotewskie.** W poniedziałek rozpoczęły się w Rydze rokowania kolejowe polsko - łotewskie. Delegacja polska przybyła do Rygi w niedzielę wieczorem. Przewodniczący delegacji. Klechnowski, udzielił krtókiego wywiadu przedstawicielowi jednego z pism ryskich Konferencja kolejowa oświadczył, omawiać będzie wyłącznie sprawy związane z ruchem kolejowym. Pogłoska, że rzekomo poruszane mają być na konferencji sprawy polityczne, nie odpowiada prawdzie. Dążeniem naszem jest zawarcie ostatecznie umowy kolejowej między Polską i Łotwą, gdyż sprawa ta dojrzała i ze wszystkich miar wymaga ostatecznego załątwienia. Należy mieć nadzieję, że kwestja o bezpośrednim ruchu kolejowym między Polską i Łotwą rozstrzygnięta będzie po myśli stron obu. Rokowania odbywać się będą w lokalu głównego zarządu kolejowego w Rydze.

Wojna celna litewsko - estońska.

Między Litwą i Estonją wybuchła wojna celnua z powodu nagłego i niczem nieusprawiedliwionego zastosowania przez rząd kowieński maksymalnej taryfy celnej na towary estońskie. Brutalne to zarządzenie Kcwna wywołało w Talinie wielkie oburzenie.

Gdynia samodzielnym miastem.

W środę 10 bm. odbyło się w Wejherowie pod przewodnictwem p. starosty Lipskiego posiedzenie sejmiku powiatowego. Zaraz na wstępie przedłożył p. starosta uchwałę Wydziału Powiatowego w sprawie wyłączenia miasta Gdyni z granic powiatu morskiego. P. starosta odczytał odnośne pismo Wyższej władzy i udzielił odpowiednich wyjaśnień. Sejmik jednogłośnie przyjął uchwałę Wydziału Powiatowego, wyrażając swą zgodę na wyłączenie Gdyni.

Jest rzeczą wiadomą, że wyłączenie to leży w interesie Gdyni, która szybko rośnię i w krótkim czasie wyrosłaby ponad Wejherowo, do którego dotychczas administracyjnie należała.

P. starosta oświadczył że przez wyłączenie Gdyni, powiat morski w dziedzinie podatkowej nie dużo straci, straci natomiast znacznie kupiectwo.

Jest rzeczą pewną, że skoro Gdynię nie będzie nic łączyć z Wejherowem, to mało kto z Gdyni tam pójdzie. Dotychczas w rozmaitych sprawach administracyjnych, skarbowych, ważniejszych sprawach sądowych trzeba było udawać się do Wejherowa. Odtąd wszystko to wypaść ma.

Gdynia jest dojrzała ku temu, aby mogła samodzielnie istnieć, ma ona bowiem wszelkie podstawy ku temu.

Z chwilą wydzielenia Gdyni z powiatu morskiego, rozwój Gdyni wzrastać będzie szybciej niż dotychczas.

Echa oświadczenia premjera p. Bartla o reformie parlamentaryzmu

Senator Kulerski, redaktor „Gazety Grudziądzkiej, nadesłał na ręce p. prezesa rady ministrów, prof. Bartla, depeszę treści następującej:

„Z całego serca winszuję anuncjacji w sprawie uzdrowienia parlamentu. Słowa te są w obecnej chwili czynem wielkiej wagi; zważywszy na wprost obłędne plotki, o zamiarach rządu w tej materji, sprowadzają one uspokojenie do dusz olbrzymiej masy obywateli, usuwają bowiem z piersi obywateli troskających się szczerze o przyszłość narodu i państwa, olbrzymi męczący ciężar. Wywody p. premjera stanowią niewątpliwie odpowiednią platformę dla porozumienia się wszystkich obozów, szczerze pragnących dobra Polski i dla tego z całego serca winszuję.

Marszałek Piłsudski na uroczystości wojskowej

Warszawa 16. 10. We wtorek o godzinie 6-ej wieczorem na zakończenie uroczystości 10-lecia konnej artylerji zebrali się w Belwederze delegaci wszystkich 14 d. a. k., z każdego po 12 szeregowców, 3 podoficerów oraz wszyscy obecni w Warszawie oficerowie ze swymi dowódcami na czele.

Do zebranych wyszedł marszałek Piłsudski, powitany przez orkiestrę poznańskiego d. o. k. hymnem narodowym, poczem generał Rómmel złożył marszałkowi raport, a pułkownik Dunin-Wolski po krótkiem przemówieniu wręczył marszałkowi album z fotografjami poszczególnych dyonów i wszystkich oficerów konnej artylerji.

Następnie marszałek przeszedł przed frontem oddziału rozmawiał chwilę z oficerami, poczem zaprosił dowódców na herbatkę do Belwederu.

Nadzwyczajny Walny Zjazd Rzemiosła Piekarskiego

W następstwie wydanych ostatnio rozporządzeń Rządu w sprawie normalizacji przemiału żyta oraz wypieku chleba jak i zarządzeń wykonawczych Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego odbył się w dniu 11 bm. w wielkiej sali „Dworu Artusa" w Toruniu nadzwyczajny zjazd rzemiosła piekarskiego całego Pomorza. W zjeździe wzięło udział około 400 delegatów, reprezentujących wszystkie bez wyjątku miasta Województwa Pomorskiego, nadto delegat Wojewody Pomorskiego, przedstawiciele władz samorządowych, Izby Handlowo - Przemysłowej, Izby Rzemieślniczej oraz delegaci Związku Cechów Piekarskich w Warszawie i przedstawiciele prasy pomorskiej.

Po oficjalnych powitaniach wygłoszono referaty dotyczące: normalizacji wypieku chleba, mechanizacji piekarń, komisji do badania cen, spraw podatkowych oraz zarządzeń wykonawczych Wojewody Pomorskiego a w szczególności przeprowadzonych rewizji piekarń i dokonanych konfiskat chleba i mąki.

Po referacie wywiązała się rzeczowa dyskusja w której zabierało kilkunastu delegatów z różnych miast Pomorza.

W ciągu dyskusji zabrał głos delegat Wojewody Pomorskiego, Naczelnik Wydziału Administracyjnego p. Zapała, który stwierdziwszy z zadowoleniem rzeczowy poziom dyskusji oraz świadczenia przedstawicieli cechów, że piekarze na Pomorzu zastosują się ściśle do ostatnich rozporządzeń Rządu, leżących w interesie Państwa i społeczeństwa zaznaczył, że rozporządzenie w przedmiocie normalizacji przemiału zboża oraz wypieku chleba nie godzą bynajmniej w gospodarce interesy rzemiosła piekarskiego.

Władze Wojewódzkie biorą na siebie pełną odpowiedzialność za wydane zarządzenia wykonawcze, przeprowadzone rewizje i konfiskaty chleba, przed którem cechy piekarskie zostały nadwukrotnych konferencjach uprzednio odbytych wyraźnie przestrzeżone. Wysunięte na Zjeździe postulaty w sprawie zniesienia podatku obrotowego od chleba, jako artykuły pierwszej potrzeby, kar za zwłokę w płaceniu podatków, oraz odroczenia terminu wejścia w życie rozporządzenia w przedmiocie mechanizacji piekarń zostaną przedłożone kompetentnym czynnikom do rozpatrzenia. Żale na niesprawne funkcjonowanie komisji do badania cen muszą przedmówcy zwrócić w pierwszej linji do własnych przedstawicieli. Stwierdzić należy z całym naciskiem, że przedstawiciele rzemiosła piekarskiego nie zdają sobie dostateczne sprawy z doniosłości istnienia powyższych komisyj ,czego dowodem, w wielu wypadkach, absentowanie się powyższych od udziału w tych komisjach. Ceny na chleb, jako artykuł podstawowy wyżywienia szerokich mas ludności w Polsce nie mogą opierać się na dowolnej i dzikiej kalkulacji, ani też na chęci nadmiernych zysków poszczególnych jednostek, ze szkoda dla żywotnych interesów Państwa i społeczeństwa.

Ceny obecne na chleb na Pomorzu odpowiadają warunkom gospodarczym i kosztom produkcji oraz uczciwej kalkulacji handlowej.

Zaznaczyć należy z całym naciskiem i z całą stanowczością, że władze na Pomorzu nie cofną się ani o jeden krok z dotychczas zajmowanego stanowiska wobec tych piekarzy i młynów, które ni estosując się do rozporządzeń Rządu chcą żerować na gospodarczym położeniu Państwa. Jeżeli Panowie sądzicie, że Zjazd ten może stworzyć podstawę do kompromisu między ścisłem wykonaniem zarządzeń Rządu Centralnego a środkami stosowanemi przez Władze na Pomorzu, to należy Panów we własnym interesie przestrzec, że taki kompromis nie będzie miał miejsca. Konfiskaty chleba i mąki, mandaty karne znikną o ile ze strony Panów zniknie nieposzanowanie rozporządzeń i władzy.

Kończąc swe treściwe i rzeczowe przemówienie, które wywarło na zebranych bardzo silne wrażenie delegat Pana Wojewody wezwał obecnych do współpracy z władzami nad ścisłem przestrzeganiem rozporządzeń Rządu, które mając przedewszystkiem na celu dobro Państwa i ogół, zapewniają to dobro każdemu poszczególnemu obywatelowi a więc i piekarzom.

JAN KANTY GREGOROWICZ.

UKRYTE SKARBY

19) —o— (Ciąg dalszy).

— Ej! dałbyś pokój z temi wiecznie wynajdywanemi zmartwieniami. U ciebie zawsze wszystko wprzód chodzi nim się urodzi. Pan Bóg najlepszy na wszystko opiekun...

— Opiekun to prawda, ale nie w takich drobnych rzeczach, jak ludzkie kłopotarstwo. Człowiek nad wszystkiem powinien mieć baczność, wszystko przewidzieć, zapobiedz, zaradzić, bo któż to zrobi?

— Tak, to prawda, — odrzekła Strumiszowa, — ale powinien i ufać Bogu, a nie martwić się wiecznie i frasować.

— Frasować się, frasować, — powtórzył Strumisz, i machnąwszy ręką za oddalającą się żoną, mówił już do siebie: — Szczególni ludzie, im się zdaje, że tylko Pan Bóg o nich myśli. U kapitana i u żony jedno zawsze w głowie, ale ja nie taki niedbały, i Janka poprowadzę do Jagulki; wioseczka śliczna, a dwa takie folwarki, to już fortuna.

I Strumisz aż zatarł ręce z radości, przedstawiając sobie syna właścicielem tak pięknego mienia.

Wtem w furtce ogrodowej pokazał się Kruk.

— Przepraszam, bardzo przepraszam, — mówił witając ukłonem gospodarza domu; — opuszczając Czersk nie mogłem pominąć szanownego pana, ażeby go nie nawiedzić.

Strumisz nie lubiący Kruka, spojrzał z niechęcią na natręta i rzekł z szyderstwem:

— I cóż, panie Bartłomieju, nie zostało się nauczycielem. pomimo tak świetnych nadziei?

— Ha! trudna sprawa, — odrzekł Kruk, hamując uniesienie i mrugając okiem spazmatycznie, — znasz pan starą piosnkę:

Nie chciała mnie jedna,
Nie chciała mnie druga,
Poszedłem do trzeciej,
Sama na mnie mruga.

To samo i ze mną się dzieje. Nie udało się jedno, to się drugie powiedzie, a chociaż pan Michał tak obcesowo wziął mnie na kpinki, jednak dobrem oddam za złe, bom zawsze dla was pełen szacunku i życzliwości.

— No, no, co się rzekło to i uciekło, — odpowiedział Strumisz cokolwiek zmięszany wymówką Kruka. — I jakimże to dobrem, ma mnie pan Bartłomiej obdarzyć?

— Ej! chcę wam zrobić, panie Michale, małą przysługę. Słyszałem, że oficynę macie z gruntu przerobić, mogę więc wam cieślę bardzo dobrego...

— A to na co! — przerwał Strumisz z zadziwieniem. — Kto wam to powiedział?

— Kto? a toć całe miasto wie o tem, że pan Jan, wasz syn, żeni się z Bugajówną starszą. Pomieszkanie więc będzie potrzebne.

Strumisz stanął jak piorunem rażony, a Kruk uśmiechnął się radośnie, że tak dokuczył jednemu ze swych nieprzyjaciół, przymrużając oka mówił dalej:

— Ubogie to dziewczę, ale uczciwe; oprócz niej zwali się wam na kark cała rodzina Bugaja, jak szarańcza jaka, albo gradobicie, ale wiem, że dla tak ukochanego przyjaciela nie pożałujecie kawałka chleba. Spichlerze się wypróżnią, umniejszą inwentarze, ale wam przybędzie wiązka wnuków krzykliwych, hałaśliwych; co to za radość dopiero będzie w domku pana Michała.

— Kłamstwo, wszystko kłamstwo! — krzyknął z oburzeniem Strumisz; — znam mego syna i pewny jestem, że nicby nie zrobił bez mojej wiedzy.

— To go źle znacie, panie Michale, — odrzekł Kruk, przymilając się z uśmiechem; — wczoraj przypadkiem wysłuchałem pana Jana jak rozmawiał z Wikcią w altanie ogrodowej, układając cały projekt małżeństwa...

— Kłamstwo! — wrzasnął Strumisz.

— Ale jak Boga kocham, tak nie kłamię, zresztą spytajcie syna, a pewno się nie wyprze.

— Więc to ma być prawda? — odezwał się Strumisz jakby do siebie, załamując ręce rozpaczliwie; — więc mój syn... ale kapitan nic o tem nie wie?

— Wie, wie wszystko, bo był wtenczas w ogrodzie i widział, jak pan Jan rozmawiał z jego córką.

To już było za wiele na przewidującego wszystko złe Strumisza. Skoczył więc jak oparzony, i nie żegnając się nawet z gościem, spiesznym krokiem podążył do mieszkania.

— Przepraszam, przepraszam za sprawioną przykrość, — wołał Kruk za idącym Strumiszem, uśmiechając się jak szatan, — ale chciałem zrobić przysługę, nie wiedząc, że to jeszcze tajemnica.

Tymczasem Strumisz wpadł do wnętrza dworku. Janka nie było w domu, żona zaś zajęta była w piwnicy z nabiałem. Nie zwlekając więc, ruszył prędko do Czerska, pragnąc jak najprędzej zapobiedz pewnemu nieszczęściu.

— Żenić się z tak biedną dziewczyną, — mówił do siebie, przyspieszając kroku, — czy zwaryował? Jaka przyszłość, jaki los takiego małżeństwa? Nam ledwo wystarcza, choć mamy jednego tylko syna, cóż dopiero, gdy przybędą wnuki i wnuczki? A to dopiero nieszczęście!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Huczne oklaski i gorące podziękowanie przewodniczącego Zjazdu za przemówienie delegata Wojewody Pomorskiego, było najlepszym dowodem, że rzemiosło piekarskie na Pomorzu silnie i wiernie stoi na straży interesów Państwa i narodu i że w chwilach przełomowych potrafi solidarnie i karnie zastosować się do rozporządzeń Rządu.

W odpowiedzi na podniesione postulaty odnośnie do zniesienia rozporządzenia o mechanizacji piekarń zabrał głos instruktor korporacyj przemysłowych na Pomorzu p. radca Barciszewski zapoznając Zjazd z poczynaniami władz w kierunku przeprowadzenia powyższych rozporządzeń. Zjazd zamknął swe obrady o godzinie 7-mej wieczorem polecając definitywne ustalenie i wystylizowanie powziętych uchwał i rezolucji Prezydjum Zjazdu.

Sprawcy obalenia kilkuset krzyży schwytani

Dochodzenia urzędu śledczego we Lwowie w sprawie bezbożnego obalenia kilkuset krzyży i figur przydrożnych w powiecie żółkiewskim na drodze między Kuligowem i Bzibułkami — dały sensacyjne rezultaty.

Okazuje się, że czynu tego dopuścili się wyznawcy sekty baptystów, których wiele namnożyło się w powiecie żółkiewskim. Na skutek dochodzeń przytrzymała policja „biskupów" sekciarskich Iwana Swerdyłę i Podgórskiego, zamieszkałych we wsi Kulawa, oraz „braci" Filipa Kowerczuka i Sawę Łuszczaka z Żółkwi.

Aresztowani Kowerczuk przyznał się do winy i oświadczył cynicznie, że obalił i zniszczył krzyże przydrożne nie tylko koło Kuligowa, ale i w powiecie rawskim, koło Sokala, gdzie części połamanych przez siebie krzyży rzucił do świeżo wykopanego grobu na cmentarzu.

Kowerczuk będzie odpowiadał przed sądem, za zbrodnię świętokradztwa i obrazę religji.

„Zeppelin" przeleciał przez Atlantyk

Berlin 15. 10. Ostatnie wiadomości, jakie tu nadeszły z Lakehurst donoszą, że sterowcowi udało się ostatecznie zbliżyć do nowego kontynentu. Zeppelin poszybował nad Waszyngtonem, zrzucił pozdrowienia na Kapitolu dla prezydenta Coolidgea i około godziny 7 wieczorem przeleciał nad Filadelfją. Mimo wszystko stwierdzić można, że lot Zeppelina niemieckiego nie udał się bowiem sterowiec okazał się nieodporny na nieco gwałtowniejsze uderzenia wichrów. Już wczoraj nadeszły tu depesze radjowe donoszące o poważnem uszkodzeniu steru, wskutek czego Zeppelin błąkał się w okolicy archipelagu Bermuda zupełnie bezradnie i starał się wyminąć strefę depresji, jako od północy wcisnęła się między Bermudy i wybrzeża amerykańskie. Pasażerów ogarnąć miało straszne zdenerwowanie, gdyż Zeppelin znajdował się w powietrzu dłużej niż 100 godzin. Zabrakło przeto żywności zostało jeszcze nieco chleba, kawioru i wina. Załoga nie spoczęła od kilkudziesięciu godzin. Zdenerwowanie komendanta Ecknera, objawia się w odmawianiu odpowiedzi na zapytania radjostacji w Lakehurst. Depesze z tą hjobową wieścią zatajone były przed publicznością, która dowiedziała się o szczegółach niepowodzenia lotu Zeppelina, dopiero w ciągu dzisiejszego popłudnia i teraz dopiero zajmuje się tym najaktualniejszym tematem Berlina.

Nowy Jork. 15. 10. W Lakehurst na lotnisku zgromadziły się ogromne masy publiczności, niektórzy zjeżdżali na miejsce nawet z dalszych okolic automobilami. Doszło do tego, że szosy prowadzące do Lakehurst zatarasowano samochodami, które ni emogą ruszyć ani wprzód, ani z powrotem.

Berlin, 15. 10. O godz. 15,50 według czasu amerykańskiego, a 21,50 według czasu europejskiego sterowiec „Zeppelin znalazł się nad Nowym Jorkiem i krążył nad miastem przez pół godziny.

O godz. 22,20 według czasu europejsk. „Zeppelin" oddalił się od miasta i udał się na południe do portu Lakehurst.

Lakehurst, 15. 10. „Hr. Zeppelin" wylądował gładko o godz. 17,30. Zakotwiczony został narazie na wysokości 50 m.

Napad piratów na parowiec.

Na rzece Yang - Tse piraci ostrzeliwali parowiec angielski „Wantung", na którym znajdował się wysoki urzędnik brytyjski sir Frederick White z małżonką. Piraci zaatakowali również parowiec francuski „Tunguen". Kapitan tego parowca został ranny i uprowadzony na brzeg, później jednak odzyskał przytomność.

Straszna tragedja matki,

Donoszą z Dortmundu iż onegdaj wieczorem 35-letnia kobieta rzuciła swoje troje dzieci do kanału Dortmund Ems poczem sama wskoczyła doń. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano uratować nikogo.

Do tej pory nie zdołano ustalić nazwiska samobójczyni oraz jej dzieci.

Trzynaście osób zatonęło w Dunaju.

Bukareszt 15,10. Transportowiec motorowy „Atona" z Galacu, płynąc po Dunaju najechał na łódź wiozącą 16 pasażerów. Łódź, rozwalona na dwie połowy. zatonęła niezwłocznie. Uratowano tylko 3 osoby 13 zaś zatonęło.

Dżuma w Rosji.

Z Moskwy donoszą, że w niektórych aulach tak zwanej Rzeczypospolitej Kirgizkiej wybuchła dżuma. Dotychczas umarło 55 osób. Na miejsce zarazy wysłano oddział lekarski.

Krwawa walka w Macedonji.

W Sofji pomiędzy Macedończykami różnych kierunków odbyła, się na ulicach miasta krwawa bójka której ofiarą padło 2-ch zabitych oraz znaczna liczba rannych. Między innymi ranny jest turecki attache wojskowy.

Władze, w związku z rozruchami, aresztowały około 100 osób. Energiczne dochodzenia w toku.

Zamknięcie wystawy prasowej w Kolonji.

W ubiegłą niedzielę nastąpiło zamknięcie światowej wystawy prasowej t. zw. „Pressy". Wzięli w niem udział nader liczni przedstawiciele władz i instytucyj tak niemieckich jak zagranicznych. Imieniem Polski występował komisarz Jarkowski.

Wypadek na morzu.

Gdańsk 16. 10. Na okręcie „Kungsholm" własność linji Svenska - Amerika w czasie próbnej podróży po morzu Północnem pękł kocioł. Dwóch marynarzy poniosło śmierć na miejscu, a 21 doznało ciężkich obrażeń cielesnych.

Katastrofa polskiej „Iskry" w kanale La Manche

Okręt szkolny „Iskra" zderzył się w kanale La Manche z jednym z norweskich okrętów handlowych.

Dzięki strzałom alarmowym „Iskry" przybył z Doover okręt ratowniczy, który zaciągnął nasz okręt do portu.

„Iskra" odniosła w tej katastrofie bardzo poważne uszkodzenia.

Śnieg w Zakopanem.

Ubiegłej nocy spadł w Zakopanem pierwszy śnieg który następnie stopniał na ulicach. Okoliczne lasy zatrzymały powłokę śnieżną. Na Hali Gąsienicowej i w Morskiem Oku warstwa nowego śniegu sięga 2 centymetrów. W związku z tem nastąpiło znaczne obniżenie się temperatury.

Kronika kościelna

Prezentę na probostwo przy kościele św. Jakóba w Toruniu, opróżnione przez śmierć śp. ks. Stanisława Pełki, otrzymał proboszcz przy kościele N. Marji Panny w Toruniu. ks. dziekan Leon Kozłowski. Prezentę na probostwo przy kościele N. Marji Panny w Toruniu otrzymał ks. Dr. Paweł Kirstein, prefekt przy gimnazjum państwowem w Chojnicach i przewodniczący Koła Księży Prefektów diecezji chełmińskiej.

Odznaczenia.

Ojciec św., Pius XI. raczył mianować:

Protonotarjuszami ad instar: Ks. L. Rogackiego, prepozyta kapituły katedralnej, Ks. J. Bartkowskiego, oficjała i kanonika katedralnego.

Prałatami domowymi: Ks. Dr. Rogalę, wik. gen. i kanonika katedralnego, Ks. Pawła Czaplewskiego, prob. w Byszewie, Ks. Dr. Lissa, prob. w Rumianie, Ks. J. Szydzika, prob. w Chełmży.

Szambelanami nadliczbowymi: Ks. dr. Działowksiego, prob. w Pieniążkowie, Ks. Dr. Kirsteina, prefekta w Chojnicach.

Szambelanami świeckimi: p. J. Błochowiaka z Gorynia, p. Donimirskiego z Łysomic, p. T. Komierowskiego z Komierowa, p. L. Prądzyńskiego ze Skarpy.

J. E. Ks. Biskup Stanisław Wojciech mianował dnia 14 sierpnia br. radcą duchownym honorowym: Ks. Klemensa Papego, proboszcza w Nowemmieście.

Powołano na profesorów przy Col. Marianum: Ks. J. Czaplewskiego z Pińska, Ks. Dr. Fr. Mantheya z Rumiana. Powołano na prefekta: Ks. J. Grochockiego z Nowego do gimnazjum w Kościerzynie.

Do Zgromadzenia Ks. Ks. oratorjanów w Gostyniu wstąpił Ks. Jan Łubieński prefekt przy gimnazjum państwowem w Kościerzynie.

Wyjazd ks. Prymasa Hlonda do Rzymu.

J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond wyjeżdża dnia 23 bm. ad limina Apostolorum przez Czechosłowację i Jugosławję.

Po drodze J. Em. złoży wizyty Ks. Arcybiskupowi Freuanowi (Ołomuniec), ks. Arcybiskupowi Bauerowi (Zagrzeb) i Ks. Arcybiskupowi Jędliczowi (Lublana).

Ks. Kardynałowi Prymasowi towarzyszyć będzie ks. Józef Gawlina, dyrektor Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej.

Wykopki się kończą

za kilkanaście dni załatwi się większość naszych Czytelników z tą większą pracą jesienną. Jest też czas ku temu, bo niezadługo mróz zetnie ziemię — mroźne wichry i deszcze spędzą ludzi z pola. Zbliża się pora, gdzie po krótkim dniu cała rodzina zasiada w domu, grzejąc się przy ognisku domowem i załatwiając różne drobne domowe pracy.

Nudno wówczas — i każdy chętnie chwyta za jakąś książką, za gazetą.

To też należy sobie zapewnić otrzymywanie tej gazety na długie pwieczory jesienne. Wiemy — że nasi Czytelnicy bez wielkich namyślań zamówią sobie gazetę na listopad: zżyli się z nią i polubili. Lecz wielu, bardzo wielu ich sąsiadów, znajomych — dotąd nie oznało naszej gazety i obecnie — gotowi sobie zapisać jakąś gazetę wrogą dla ludu katolickiego.

Tych należy przestrzec, uświadomić, pouczając ich, że tylko nasza gazeta stara się na każdym kroku pomóc ludziom; przynosi bowiem nietylko różne wiadomości z kraju i z całego świata, lecz podaje także te wiadomości, które są bardzo potrzebne, a inne gazety ich nie podają.

Jesteśmy przekonani, że nasi Czytelnicy zapiszą sobie „Głos Wąbrzeski" na miesiąc listopad lub grudzień, Najstosowniejszą porą do zapisania jest czas do 25 każdego miesiąca.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 17 października 1928 r.

— **Srebrny jubileusz małżeński.** W dniu 18 bm. obchodzą srebrne gody małżeńskie p. **Michał Zieliński,** długoletni pracownik firmy Fr. Balcerski, oraz członek zarządu Tow. Ludowego, z zacną małżonką swoją p. **Teklą** z **Maćkowskich Zielińska** z Wąbrzeźna. Jubilatom zasyłamy nasze najserdeczniejsze życzenia, by doczekali się złotych godów małżeńskich.

Redakcja.

— **Z WENTY.** Wczoraj wieczorem w sali p. Kaczyńskiego odbyła się wenta, urządzona staraniem Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Na wentę rzeczywiście, warto było pójść. Uprzejme gospodynie—i gospodarze starali się, by pobyt gościom jaknajlepiej uprzyjemnić.

Sala p. Kaczynskiego była ładnie w zieleń przybrana.

Dekoracja sali, to dzieło znanego z ofiarności p. Kamińskiego, mistrza rzeźbiarskiego, który rokrocznie salę na wentę dekoruje.

Na wencie, jak w ubiegłe lata, były różne niespodzianki jak: koło szczęścia, poczta japońska, pozatem koncert, śpiew oraz taniec.

W imieniu Komitetu powitał gości p. burmistrz Schwartz, dziękując równocześnie za ofiarność obywatelstwa, i życzył wszystkim jaknajlepszej zabawy.

Z pośród gości zauważaliśmy ks. ks. Breiskiego, Gdańca i Mówińskiego, p. dziedzica Mieczkowskiego z Niedźwiedzia, p. Tylocha z Dylewa i wielu innych.

Pieśni solowe wykonała p. Klara Nastówna, które wypadły bardzo dodatnie, przy fortepianie p. Alfons Baranowski

Zauważaliśmy, że tańczono przeważnie tańce polskie jak: Mazura, Krakowiaka, Poloneza i wiele innych polskich aczkolwiek pięknych tańców. Taniec rozpoczęto dopiero po części koncertowej. Poloneza poprowadził p. burmistrz Schwarz z panią prezeską Łukiewską. Mazura poprowadził p. Mieczkowski z Niedźwiedzia z p. dr. Piotrowską.

P. Chwiałkowski przemówił do zebranych — by wniesiono na cześć Pań z Tow. św. Wincentego á Paulo okrzyk— co też za p. Chwiałkowskim z entuzjazmem powtórzono. W mile i harmonijnej zabawie czas upłynął nawet za szybko.

Z pośród gospodyń i gospodarzy wyróżnił się swą gorliwością jak zwykle kierownik szkoły Męskiej p. Nałęcz, który przez swą gorliwą pracę przy kole szczęścia bardzo przyczynił się do zwiększenia funduszów na ubogich.

— **Związek Inwalidów Wojennych Rz. P. Pow. Koło** Wąbrzeźno nadsyła nam następujące pismo: **Wyjaśnienie co do znaczenia „Legji Inwalidzkiej".** Jako towarzystwo istniejące już od r. 1918 pod nazwą: „Związek Inwalidów Wojennych Rz. P. Pow. Koło Wąbrzeźno" uważamy za obowiązek wyjaśnić, że Legja Inwalidzka, która ostatnio urządziła kwestę tudzież w „Głosie Wąbrzeskim" z dnia 16. bm, ogłosiła zebranie, celem utworzenia Komitetu organizacyjnego Federacji Polskich związków obrony Ojczyzny do nas nie należy a li tylko sztucznie i przez nieświadomość obywatelstwa napotyka na poparcie, pod adresem naszej organizacji.

Legja Inwalidzka, jest to nowo powstające towarzystwo i przed jego powstaniem już inne towarzystwa należały do Fidacu. Zrzeszenie wszystkich byłych wojsk. org.). Skład Legji Inwalidzkiej jest to rzeczywiście zespół, który został za nadużycie wzgl. inne przestępstwa usunięty z innych towarzystw zaś osoby te rządne zasiadywania w zarządach dla własnych korzyści, mimo, że w przeważnej mierze zielonego pojęcia nie mają, szukają sobie jakichś podwalin, które im zgóry się zarywają. Jak już z zaproszenia wspomnianego wynika, Legja Inwalidzka kompanja Wąbrzeźno wogóle nie wie jakie towarzystwa i pod jaką nazwą figurują i oprócz tego jako towarzystwo o niekompletnem zarządzie o którym narazie wspominać nie zamierzamy, jak tylko to, że składa się on z osobistości częściowo znanych z usposobienia co do organizacji, chciałoby dyrygować wszystkimi starymi towarzystwami. Uważamy, że te kilka słów wystarczą co do oceny Legji Inwalidzkiej i takowa napotka właściwe traktowanie.

Zarząd Pow. Koło Zw. Inw. Woj. Rz. P. w Wąbrzeźnie.

— **Książe Seliman.** Młody, zrujnowany Francuz Dextrier udaje się do Ameryki po złote runo. Na okręcie poznaje bardzo tajemnicze indywiduum — Blacka, który proponuje mu oryginalny układ, za — posłuszeństwo. Gerard, nie mając nic do stracenia, przyjmuje układ, na mocy którego przedzierzga się nagle w wytwornego i zamożnego księcia Selimana. Mr. Black, który podaje się za hrabiego Affennu, wręczył Gerardowi dokumenty stwierdzające jego pochodzenie. Szarmancki książe Seliman przybywszy do New Jorku, przyjmowany był w najbardziej eleganckich salonach magnacji. Książe Seliman swą dystynkcją zjednał sobie serca wszystkich najbogatszych dam. Serce Selimana podbiła bogata i powabna wdowa po miljarderze—Gryzelda, z którą się książe ożenił. Małżeństwo to jednak krzyżuje plany szajki „niebieskich ptaków", która polowała na posag pięknej Gryzeldy Szajka „niebieskich ptaków" postanawia działać. Dalszy ciąg tej opowieści Maurycego Dekorby niech opowie film, p. tyt. „Książe Seliman" wyświetlony w piątek 19 bm. w Kino Teatrze.

Znaszej dzielnicy

— **Bratjan.** (5-letni chłopiec utonął w Drwęcy.) Onegdaj w godzinach popołudniowych utonął w Drwęcy 5-letni synek robotnika Janowiaka, zamieszkałego w Bratjanie. Chłopczykowi, bawiącemu się przy rzece jeszcze z dwoma kolegami w tym samym wieku, wpadło do wody koło do bawienia, skąd je chciał wydobyć i wpadł do rzeki. Na brzegu w tym czasie nie było nikogo, ktoby mógł dziecku pospieszyć z pomocą. Zwłok dotychczas nie wydobyto.

Mikołajki. (Uzupełnienie.) W podanej przez nas wiadomości w nr. 121 o samobójstwie starca należy uzupełnić, że p. Jan Cielewicz nie miał zamiaru popełniać samobójstwa, lecz wskutek nieszczęśliwego wypadku poważnie się pokaleczył.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Łódź.** („Zmora" w szpitalu miejskim.) W szpitalu, należącym do miasta, przy ulicy Drewnowskiej, od dłuższego czasu dzieją się niesamowite sceny, które mają miejsce zwłaszcza na oddziele ginekologicznem.

Otoż od pewnego czasu punktualnie o północy zjawia się na sali, w której śpią chorzy rzekomo, jakaś zmora, która kładąc się na piersiach chorej dusi ją i w ten sposób przyprawia w bezsenność. Wypadki te powodują rozstrój nerwowy pacjentek, który udziela się następnie wszystkim.

Pewnej nocy jedna z pacjentek, która zaczęła dusić zmora poczęła przeraźliwie krzyczeć, powodując wrzask i popłoch. Tajemnicza „zmora" szczególnie upodobała sobie niejaką Rabską, którą zarząd szpitala zmuszony był usunąć z sali chorych. Przed kilku dniami „zmora" przyczepiła się do chorej Reginy Teplitzowej, która popadła w tak silny stan omdlenia, że dla ratowania życia musiano jej dać zastrzyk kamforowy.

— **Chmiel,** pow. włodawski. (Bratobójstwo.) Pomiędzy braćmi Abramiukami, mieszkańcami wsi Chmiel wynikła z nieznanych bliżej powodów ostra kłótnia, w czasie której jeden z nich Bazyli zabił drugiego. Bratobójcę niezwłocznie aresztowano i osadzono w areszcie. Rozwiązaniem ponurej zbrodni bratobójstwa zajęły się władze policyjne.

— **Warszawa.** (Straszny pojedynek na siekiery.) Na tle podziału majątku wynikła sprzeczka, a następnie bójka między Romanem Kaczmarkiem i Antonim Skwarkiem — mieszkańcami wsi Starego Wawrzyszewa w gm. Młociny. Skwarek chwycił siekierę i chcąc dostać się do mieszkania Kaczmarka, zaczął rąbać zaryglowane drzwi. Wtedy Kaczmarek wybił okno, również uzbroił się w siekierę, wyskoczył na podwórze i zabiegł Skwarkowi drogę w sieni. Tam zadał mu dwa ciosy siekierą w głowę. Gdy ranny upadł zalewając się krwią Kaczmarek bił go jeszcze obuchem po całym ciele. Ofiarę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Kaczmarka aresztowano.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno** Dziś spiewy Lutni o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Klimka. Zarząd

— **Wąbrzeźno** Zebranie właścicieli domów w środę 17 b. m. wieczorem o godz. 8-mej w lokalu p. Szymańskiego pod białym Orłem. Zarząd:

Notowania Młyna Parowego w Wąbrzeźnie

Kolejowa 56.

w dniu 17 X. 1928 r. za 100 kilo.

Manna pszenna (kaszka)	zł 70,--
Mąka pszenna Nelson (grysikowa)	„ 69,—
Mąka pszenna Luksusowa	„ 66,—
Mąka pszenna Extra	„ 62,—
Mąka pszenna OOOO	„ 58,—
Mąka pszenna OOO	„ 48,—
Mąka pszenna Pastewna	„ 35,—
Mąka żytnia I.	„ —,—
Mąka żytnia II.	„ —,—
Ospa pszenna	„ 29,—
Ospa żytnia	„ —,—

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 17. 10. 1928.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań

Żyto	31,00—32,50
Pszenica	39,00—41,00
Jęczmień brow.	33,00—34,00
Jęczmień zw.	—
Mąka żytnia 70% z work. stan.	47,00—00,00
Mąka żytnia 65% z work. stan.	49,00—00,00
Mąka pszenna 65% z work.	60,00—64,00
Owies.	31,00—32·00
Otręby żytnie	24,00—26 00
Oręby pszenne	25,00—27,00
Rzepak	70,00—75,50

Targowica miejska Poznań

Urzędowe stwierdzenie komisji notowania cen

z dnia 17. 10. 1928 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi :

Jałówki i krowy

a) pełnomięś. wytucz. krowy najw. wartości rzeźnej	— — — —
b) pełnomięs. wytucz. krowy mniej dobre młode naj. wart. rzeźnej do lat 7	178—180
c) starsze wytucz. jałówki i krowy	150—164
d) staısze krowy i jałówki	— — —
e) miernie odżywione krowy i jałówki	130—135
f) licho odżywione krowy i jałówki	— — —

Cielęta

a) najprzedniejsze cielęta tuczne	190—195
b) średnio tuczone cielęta i najprzed. ssaki	170—180
ɔ) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	160—166
d) liche ssaki	138—140

Swinie

a) tuczne ponad 150 żywej wagi	— — —
b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	220—224
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	220—224
d) pełnom. od 80—100 kg. ż. wagi	204—210
e) mięs. świnie ponad 80 kg,	—
f) maciory i późne kastraty	150—'70

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka) Wąbrzeźno. — Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Nonce Casanowa.

CYGANKA

Joachim opuścił Sewillę, przebył Guadalquwir i wkroczył w dziką krainę cyganów, w której gospody rozbrzmiewają wrzawą, świewem, muzyką, dźwiękami kastaniatów, gitary i cymbałów. Rasa cygańska szlachetniejsza tam jest niż gziekolwiek indziej. Piękne ciemnowłose dziewczynki tańczą przy blasku świec w podwórcach okwieconych pnącemi różami, a towarzyszy im cała pierwotna poezja Andaluzji.

Pchnąwszy nogą drzwi jednej z gospod Joachim zapytał szynkarza, grającego w karty z kilku oberwańcami w łachmanach, bardziej wzniosłymi od senatorów cesarskiego Rzymu, głosem:

— Chcę wiedzieć, czy Maripoza przyjdzie tu tańczyć dziś wieczorem.....

Zagadnięty wybuchnął śmiechem:

— Synu twej matki, sam chciałbym to wiedzieć....

— A czego ty chcesz od Maripozy? spytał jeden z grających, stary garbus, który klął na wszystkich świętych Kastylji za każdym razem, gdy wygrywał któryś z jego partnerów.

— Chcę ją widzieć.....

— Przed nocą nikt jej nie widzi.....

— Zastępuje nam słońce, dodał inny ze śmiechem.

Joachim postanowił czekać.

Zamówił oranżadę i usiadł w głębi dziedzińca na jednym z owych pięknych kamieni starożytnych, które spotyka się gdzieniegdzie w okolicach Sevilli, jak gdyby w owem miejscu runęła jakaś tajemnicza, wspaniała świątynia, a ziemia nie mogła zdecydować się na świętokradzkie pochłonięcie ostatnich jej śladów.

Zapadał wspaniały, melancholijny zmierzch. Niby na powitanie świeżości wieczoru, przezwyciężającej duszność dnia upalnego, zapach drzew pomerańczowych i cytrynowych stawał się mocniejszy. Pomruki gitary zwiastowały noc wesela i miłości.

Gromady ludzi o wyglądzie zbójeckim nadciągają ze wszystkich stron, siadają na ziemi, zamawiają limoniadę i zaczynają coś wywrzaskiwać, śmiać się i kląć.

Joachim pali papierosa i pije mnogie szklanki oranżady.

Nagle mocny dreszcz przebiega mu po ciele. Usłyszał, że ktoś opodal oznajmia przybycie Maripozy.

Oto ona.... Powstaje wielkie poruszenie. Ktoś potrząsa bębenkiem, podmuch radości i wesela przebiega po wszystkich twarzach.

Towarzyszy jej stary garbus, który grał w karty z gospodarzem, a teraz wskazuje Joachima.

— To ten.....

Maripoza podchodzi ku niemu obrzucając wzgardliwem sporzeniem zniszczoną kurtkę i zakurzone pantofle przybysza.

— Czego chcesz odemnie?

Z trudem powstrzymuje okrzyk. Poznaje go mimo andaluzyjskiego przebrania. To ów mąż nieszczęsny, którego przed dziesięciu laty porzuciła tam, w Paryżu.

Cofa się z lękiem, lecz korny wyraz twarzy Joachima uspakaja ją. Nie przyszedł poto, by uczynić jej coś złego. Biedny zakochany człowiek, który zawsze umiał tylko płakać. Teraz jest trupio blady i uśmiecha się.

Daje mu znak, aby szedł za nią, gdyż nie chcę drażnić tego tłumu, który ją ubóstwia i uważa za swoją, za należącą, jak i oni, do wielkiej rodziny cygańskiej.

Widząc, że są sami w odległym kącie dziedzińca, rzuca mu się na szyję z nadmierną radością, ujawniającą fałsz jej duszy.

— Joachim!....

On wydaje się teraz o wiele spokojniejszy od niej. Powiada łagodnie:

— Odnalazłam cię wreszcie, Juleczko... Szukam już od lat dziesięciu,.......

— Oh! mój najdroższy!.... Ja odnajdywałam cię zawsze w głębi mego serca, którego nigdy nie opuściłeś.... Ale cóż robić!.... To taniec winien wszystkiemu..... Okropna namiętność, której przy tobie nasycić nie mogłam.... Próbowałam opierać się... Nie zdołałam.... Przyrzeknij mi, że nie narobisz tutaj hałasu.... Nie trzeba, żeby wiedzieli.... Dla nich jestem Maripozą, cyganką, jak oni... Kochają mnie, ale zabiliby może, gdyby się dowiedzieli, że ich oszukałam... Nie można żartować z krwią cygańską.... Kochany mój.... Jestem pewna, że mi przebaczasz teraz, gdy znowu jesteśmy razem.

Mówiła długo, nieprzerwanie. Chciała go ułagodzić, roztkliwić, aby pozostał spokojny. Potem obmyśli się coś przy pomocy Zangarilli, który potrafi dla jej obrony zawezwać największych zuchów plemienia.

— Jedyny mój.... To taniec, tylko taniec.... Tylko z nim cię zdradziłam... Serce moje pozostało przy tobie.

Joachim obsypał ją pieszczotami, ona zaś odwracając twarz uśmiechała się w wieczystej głupoty męskiej.

Ukląkł na ziemi i całował jej stopy mówiąc:

— Wierzę ci, Julko.... To taniec, obrzydły taniec, jestem tego pewny..... Jedyny winowajca Gdyby nie on żylibyśmy dotąd szczęśliwie w naszem mieszkanku.... Gdyby nie on.... Ale też wypędzę go raz na zawsze, ukochana moja....

Szybkim ciosem noża, który ukrywał w rękawie od chwili pojawienia się niewiernej, przeciął jej ścięgło w nodze.

Osunęła się na ziemię z głuchym krzykiem.

Podniósł się i mówił dalej nie wyjawiając okrutnej radości, jaką mu dała zemsta:

— Odwagi, Juleczko.... Taniec tylko wypędziłem..... Nie pouż.... Julko moja, która stałaś się Maripozą wszystkich cyganów, będziesz kulała teraz.... Taniec odszedł na zawsze....

Nie słyszała już, omdlała z bólu.

Przedkład J. Gutkowskiej.

Koniec.